

IV tom Dzieł wszystkich – Mistrz Eckhart

IV tom „Dzieł wszystkich” Mistrza Eckharta jako ostatni dopełnia pięciotomową serię poświęconą niemieckiemu mistykowi. Życie i twórczość jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nauki w Zakonie Kaznodziejskim skupia się na narodzinach Boga w duszy i dokonaniu się „unio mystica”.

Jak ujął to Dietmar Mieth, Eckhart nie pisze o doświadczeniach, lecz „z doświadczenia”, któremu próbuje dać interpretację filozoficzną, wskazać jego ontologiczne podstawy. Mistyczne piśmiennictwo Mistrza Mieth nazywa „myślącym doświadczeniem”. Ważna jest również historia dzieł Mistrza Eckharta: od jego wielkiego ucznia – XV-wiecznego mistyka Mikołaja z Kuzy począwszy a na współczesnej kontynuacji edycji rozpoczętej przez Josefa Quinta (jego następcy to G. Steer i W. Klimank) skończywszy. Wydawnictwo W drodze, nadając niniejszej edycji tytuł *Dzieła wszystkie*, odnosi tę formułę do dzieł wszystkich Mistrza Eckharta (dotąd odnalezionych i wydanych w Niemczech), które powstały w języku niemieckim (Spätmittelhochdeutsch). Oprócz tego istnieje cały zbiór dzieł łacińskich (Die latteinischen Werke, wyd. A. Zimmermann, L. Sturlese, t. 1-5).

IV tom Dzieł wszystkich – Mistrz Eckhart

Rok wydania: 2020

Wydawnictwo: W drodze

Liczba stron: 232

ISBN 978-83-7906-307-9

Przeczytaj fragment IV tomu *Dzieł wszystkich*

Kazanie 102. Ubi est, qui natus est rex Iudaeorum (Matth. 2,2)

Gdzie jest, który się narodził, król żydowski?” W związku z tym narodziem zważcie na to, gdzie ono się dokonuje. „Gdzie jest, który się narodził?” Jak często już o tym mówiłem, znowu mówię, że to wieczne narodzenie w duszy dokonuje się dokładnie w ten sposób, jak dokonuje się w wieczności, ni mniej, ni więcej, bo jest to jedno narodzenie. I narodzenie to dokonuje się w istocie i w głębi duszy. Ale teraz pojawiają się pytania. Po pierwsze: Ponieważ Bóg jest we wszystkich rzeczach na sposób rozumu i jest w nich bardziej niż są one same w sobie i bardziej naturalnie – a gdzie Bóg jest, tam musi działać, poznawać siebie samego i mówić swoje Słowo – jaka jest specyficzna relacja duszy do tego działania Boga, inna niż pozostałych rozumnych stworzeń, w których Bóg także jest? Uważajcie na wyjaśnienie tego!

Bóg jest we wszystkich rzeczach przez swoją istotę, działanie i władzę. Tylko w duszy jest jednak jako rodzący

Bóg jest we wszystkich rzeczach przez swoją istotę, działanie i władzę. Tylko w duszy jest jednak jako rodzący. Bo

wszystkie stworzenia są tylko podnóżkiem Boga. Więcej jeszcze: dusza jest ze swej natury stworzona na obraz Boga. Obraz ten musi być

przyozdabiany i doskonalony przez to rodzenie. Do tego dzieła i do tego rodzenia nie jest, oprócz duszy, zdolne żadne inne stworzenie. Mówię prawdę: wszelka doskonałość, jaką może osiągnąć dusza: boskość, jedność, światło, łaska czy szczęśliwość – wszystko to musi się znaleźć w duszy, i to nie inaczej, w żaden inny sposób, jak tylko razem z tym narodzeniem. Przyjrzyj się w sobie tylko temu narodzeniu, a wtedy znajdziesz w nim wszelkie dobro, wszelką pociechę, rozkosz, byt i prawdę. Jeśli przeoczysz to, stracisz tym samym wszelkie dobro i wszelką szczęśliwość. Tym, co zyskujesz jednocześnie, jest czysty byt i stałość. Niszczy je wszystko to, czego oprócz tego szukasz i co kochasz; czy ci się to podoba, czy nie, niszczy. Tylko to jedno daje byt, wszystko inne niszczy go. W narodzeniu tym uczestniczysz jednak w działaniu Bożym i we wszystkich Jego darach. Nie są zdolne do tego stworzenia, w których nie ma obrazu Boga, ponieważ obraz duszy ma szczególny udział w tym wiecznym rodzeniu, które w sposób właściwy i szczególny dokonuje się w duszy przez działanie Ojca w najgłębszym jej wnętrzu, tam, dokąd nigdy nie posyła swego światła obraz i nie zagląda żadna władza.

Drugie pytanie: Ponieważ dzieło tego rodzenia dokonuje się w istocie i w głębi duszy, dokonuje się ono zarówno w grzeszniku, jak i w dobrych ludziach. Jaki mogę mieć z tego pożytek i jak jest z łaską, skoro głębia natury jest jednakowa w obydwu, i nawet w tych, którzy są w piekle, doskonałość natury jest wieczna? Otóż posłuchajcie tego wyjaśnienia! Specyficzny charakter tego rodzenia polega na tym, że dokonuje się ono zawsze w nowym świetle. Zawsze przynosi ono do duszy wielkie światło, bo w naturze dobra zawiera się konieczność rozlewania się, niezależnie od tego, gdzie się znajdzie. W tym rodzeniu Bóg wlewa się do duszy ze swym światłem w ten sposób, że w istocie duszy i w jej głębi światło staje się tak wielkie, że przelewa się do władz, a nawet do zewnętrznego człowieka i wywiera nań wpływ. Tak się stało ze św.

Pawłem, gdy Bóg poruszył go w drodze swym światłem i przemówił do niego. Blask tego światła wyszedł na zewnątrz, tak że ujrzeli je jego towarzysze, i objęło Pawła (zob. Dz 9,1–7). To przelewanie się światła, które jest w głębi duszy, odnoszę także do świętych; przelewa się ono na ciało, które na skutek tego rozjaśnia się. Grzesznik nie może tego otrzymać; nie jest tego godzien, ponieważ jest pełen grzechów i złości, co nazywane jest „ciemnością”. „Ciemności nie otrzymały światła i jej nie pojęły” (zob. J 1,5). Przyczynę tego stanowi fakt, że drogi, którymi miało przyjść światło, są zajęte i zatkane przez fałsz i ciemność, a światło i ciemność nie mogą być w jednym miejscu, i tak samo Bóg i stworzenie. Gdzie ma przyjść Bóg, stamtąd musi się wynieść stworzenie. Człowiek łatwo dostrzega to światło. Gdy zwróci się do Boga, wtedy od razu roznieca się w nim i błyszczy światło i mówi mu, co ma czynić i czego zaniechać; daje mu też mnóstwo dobrych wskazań, o których przedtem nie wiedział i których nie rozumiał.

Skąd i jak to wiesz? Słuchaj, uważaj teraz! Twoje serce często spotyka się ze światem i odwraca się od niego. Jak mogłoby to się stać bez oświecenia go? Jest ono tak miłe i rozkoszne, że obrzydza ci wszystko, co nie jest Bogiem albo Boże. Porywa cię ono do Boga i otrzymujesz wiele dobrych pouczeń i nawet nie wiesz, skąd one pochodzą. Ta wewnętrzna skłonność nie pochodzi w żadnym razie od stworzenia ani od jego wskazań, bo to, co stworzenie wskazuje albo sprawia, zawsze przychodzi z zewnątrz. Głębi dotyka jednak tylko to dzieło. A im większą cieszysz się wolnością, tym więcej otrzymujesz światła i pouczeń. I dlatego człowiek nigdy w niczym nie pobłądził, jeśli się najpierw od nich nie oddalił i nie chciał szukać zbyt wiele pomocy na zewnątrz. Dlatego św. Augustyn mówi: Wielu jest takich, którzy szukali światła i prawdy, ale szukali na zewnątrz, tam gdzie ich nie

było. Dlatego na koniec tak bardzo się oddalają, że nie mogą już wrócić do domu albo powrócić do swego wnętrza. I dlatego nie znaleźli prawdy, bo prawda jest nie na zewnątrz, lecz wewnątrz, w głębi.

Kto chce znaleźć światło i wyjaśnienie wszelkiej prawdy, niech rozważy i dobrze pozna to narodzenie w sobie samym i w głębi; wtedy zostaną oświecone wszystkie władze i człowiek zewnętrzny. Bo gdy tylko Bóg wewnętrznie poruszy głębię, światło od razu padnie na władze, i człowiek może niekiedy więcej, niż ktoś mógłby go pouczyć. Prorok tak mówi: „Od wszystkich nauczycieli moich mądrzejszy jestem” (Ps 118,99). Uważajcie! Ponieważ światło to nie może rozblysnąć ani świecić w grzeszniku, niemożliwe jest, żeby się w nim dokonało to narodzenie. Narodzenie to nie może być w jednym miejscu razem z ciemnością grzechów, mimo że nie dokonuje się ono we władzach, lecz w istocie i głębi duszy.

Teraz pada pytanie: Skoro Bóg Ojciec rodzi tylko w istocie i w głębi duszy, a nie we władzach, co mają z nim (z rodzeniem) wspólnego władze? Czemu służy to, że wolne są od tego i mają się oddawać spocynkowi? Dlaczego konieczne jest, żeby nie dokonywało się to we władzach? To dobre pytanie. Posłuchaj teraz wyjaśnienia! Każde stworzenie dokonuje swego dzieła dla jakiegoś celu. Cel jest zawsze pierwszy w zamierzeniu, a ostatni w wykonaniu dzieła. Tak też Bóg ma w swym działaniu błogosławiony cel: jest nim On sam, i chce, żeby dusza wszystkimi swymi władzami dążyła do tego celu, czyli do Niego. Dlatego Bóg dokonuje wszystkich swych dzieł, dlatego Ojciec rodzi swego Syna w duszy, a żeby wszystkie władze duszy osiągnęły właśnie ten cel. Wszystko, co jest w duszy, podporządkowuje temu i zaprasza wszystko na tę ucztę i na to wielkie święto. Otóż dusza przez swe władze rozproszyła się i każda z nich rozprasza się w swym działaniu:

władza widzenia jest w oku, władza słyszenia w uszach, władza mówienia w słowach; i w ten sposób jej dzieła są wewnątrz tym słabsze w działaniu, bo w tym rozproszeniu każda władza jest niedoskonała. Dlatego jeśli chce z całą siłą działać wewnątrz, wtedy musi wszystkie swe władze przywołać do siebie i z wszystkich rozproszonych rzeczy zebrać razem w wewnętrznym działaniu. Dlatego św. Augustyn mówi: „Dusza bardziej jest tam, gdzie kocha, niż tam, gdzie jest w ciele, mimo że daje mu życie”. Porównanie: Pewien pogański mistrz zajmował się nauką, a była to matematyka. Dokładał do niej wszystkich starań, pisał na piasku i liczył, trudił się tą nauką. Wtem nadszedł ktoś, dobył miecza – a nie wiedział, że to był mistrz – i powiedział: „Mów zaraz, jak się nazywasz, bo cię zabiję!”. Mistrz tak był skupiony w sobie, że tego wroga ani nie widział, ani nie słyszał, i nie wiedział, o co mu chodzi, ani nie mógł na tyle przyjść do siebie, żeby mu powiedzieć: „Nazywam się tak a tak”. I kiedy ten wróg długo i wiele razy pytał, a ten nie mówił, uciął mu głowę. Tyle mu dało zdobywanie przyrodzonej wiedzy.

O ileż bardziej powinniśmy się oderwać od wszystkiego i skupić razem wszystkie swoje władze, ażeby zobaczyć i poznać tę jedną, niezmierną, wieczną prawdę! W tym celu zbierz razem wszystkie swe zmysły, cały swój rozum i całą pamięć: skieruj je na głębię, w której jest ukryty ten skarb. Jeśli ma się to dokonać, musisz poniechać wszystkich swych dzieł i osiągnąć stan niewiedzy, a wtedy go znajdziesz. I jeszcze pytanie: Czy nie byłoby szlachetniej, żeby każda jedna władza zajmowała się swoim dziełem i nie przeszkadzała drugiej w jej działaniu – także Bogu w Jego działaniu? We mnie nie może być żadnej stworzonej wiedzy, która by nie przeszkadzała, tak jak Bóg wie bez przeszkód o wszystkim i jak jest też u błogosławionych. To bardzo pożyteczne pytanie. Posłuchaj teraz mojego wyjaśnienia! Błogosławieni widzą w Bogu jeden obraz i w tym obrazie poznają

wszystkie rzeczy; tak, sam Bóg w ten sposób widzi w sobie i poznaje wszystkie rzeczy. Nie musi tak jak my przechodzić od jednej do drugiej. Gdyby w tym życiu było tak, że przez cały czas mielibyśmy przed sobą zwierciadło, w którym jednocześnie widzielibyśmy wszystkie rzeczy i poznawali je w jednym obrazie, wtedy nie przeszkadzałoby nam ani działanie, ani wiedza. Co więcej, ponieważ musimy przechodzić od jednej rzeczy do drugiej, niemożliwe jest, żebyśmy trwali przy jednej bez przeszkadzania innym. Bo dusza jest tak ściśle związana ze swymi władzami, że gdziekolwiek one idą, tam musi iść razem z nimi; bo we wszystkich dziełach, których one dokonują, dusza musi być przy nich obecna – i to z całą uwagą, bo bez tego w ogóle nie mogłyby działać. Jeśli bowiem uważnie skieruje się do dzieł zewnętrznych, w konsekwencji tym słabsza będzie w swym wewnętrznym działaniu, bo do tego rodzenia Bóg chce i musi mieć duszę wolną od wszystkiego i swobodną, w której nie ma nikogo innego oprócz Niego, i na nic, i na nikogo nie czeka, tylko na Niego.

Jeśli twoje oko chce wszystko widzieć, twoje ucho wszystko słyszeć, a twoje serce wszystko obejmować, to tak naprawdę twoja dusza musi się rozpraszać na wszystkie te rzeczy

W związku z tym Chrystus powiedział: „Kto kocha coś innego niż Mnie i ceni ojca cie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie

przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz, po to by odciąć wszystkie rzeczy, i odcinam: siostry, braci, dziecko, matkę, przyjaciela, który jest w rzeczywistości twoim wrogiem” (Mt 10,34–37). Bo to, czemu ufasz i co jest w twym wnętrzu, jest w istocie twoim

wrogiem. Jeśli twoje oko chce wszystko widzieć, twoje ucho wszystko słyszeć, a twoje serce wszystko obejmować, to tak naprawdę twoja dusza musi się rozpraszać na wszystkie te rzeczy. Dlatego pewien mistrz mówi: Jeśli człowiek chce dokonać jakiegoś wewnętrznego dzieła, wtedy musi wszystkie swe władze zebrać ze sobą, jakby w jednym zakątku swej duszy, ukryć się przed wszystkimi obrazami i kształtami i dopiero tam będzie mógł działać. Tutaj musi poddać się zapomnieniu i niewiedzy. Gdzie się chce słyszeć to Słowo, tam musi panować cisza i milczenie. Temu Słowu najlepiej można służyć ciszą i milczeniem. Wtedy będzie można Je słyszeć i w tej niewiedzy dobrze Je rozumieć. Gdzie nie wie się o niczym, tam Ono się pokazuje i objawia.

Teraz znowu pada pytanie: Moglibyście powiedzieć: Panie, całe nasze zbawienie uzależniasz od niewiedzy. To wygląda na jakiś brak. Bóg stworzył człowieka po to, żeby poznawał; prorok mówi przecież: „Żebyście przywiedli je do poznania” (Tb 14,3). Bo gdzie jest niewiedza, tam jest pustka: człowiek-zwierzę, małpa i głupiec! To jest prawda, dopóki trwa w niewiedzy. Trzeba raczej dojść do wiedzy przekształconej. Niewiedza ta nie powinna przecież wynikać z niewiedzy; trzeba raczej przejść od wiedzy do niewiedzy. Wtedy będziemy wiedzieć wiedzą Bożą, a nasza niewiedza zostanie uszlachetniona i ozdobiona wiedzą nadprzyrodzoną. Tutaj na ziemi doskonalsi jesteśmy, gdy coś przyjmujemy, niż gdy działamy. Pewien mistrz powiedział, że władza słuchania jest o wiele szlachetniejsza niż władza widzenia, ponieważ więcej uczymy się przez słuchanie niż przez patrzenie i bardziej wtedy żyjemy w mądrości. O pewnym pogańskim mistrzu tak napisano: Gdy leżał na swym łożu i chciał umrzeć, a jego uczniowie mówili mu o wielkiej nauce, podniósł wtedy głowę, przysłuchiwał się i powiedział: „No to powiedzcie mi coś więcej o tej nauce, żebym miał z niej wieczny pożytek”. Słuchanie daje

więcej wewnątrz, a patrzenie pokazuje więcej rzeczy zewnętrznych – tak, czynność patrzenia w niej samej. Dlatego w życiu wiecznym będziemy o wiele szczęśliwsi dzięki władzy słyszenia niż dzięki władzy wzroku. Bo czynność słuchania Słowa Przedwiecznego jest we mnie, patrzenie natomiast wychodzi ode mnie na zewnątrz. W słuchaniu jestem przyjmującym, a w patrzeniu – działającym.

Nasza szczęśliwość nie polega na naszym działaniu, lecz na przyjmowaniu Boga. Na ile więc Bóg jest doskonalszy od stworzenia, na tyle działanie Boga jest doskonalsze od mojego. Kierując się niezmierną miłością, Bóg uzależnił naszą szczęśliwość od cierpienia, bo więcej cierpimy, niż działamy, i nieporównanie więcej otrzymujemy, niż dajemy. Każdy jeden dar powiększa zdolność przyjmowania następnego, a nawet większego jeszcze daru. Każdy dar Boży powiększa zdolność przyjmowania i pragnienie otrzymania liczniejszych i większych darów. Dlatego niektórzy mistrzowie mówią, że dusza dorównuje Bogu. Bo jak Bóg jest nieograniczony w dawaniu, tak dusza jest nieograniczona w braniu lub otrzymywaniu. I jak Bóg jest wszechmocny w działaniu, tak dusza jest niezgłębiona w cierpieniu. Dlatego też jest przez Boga i w Bogu przekształcana.

Bóg ma działać, a dusza doznawać; Bóg ma w niej poznawać i kochać siebie samego, ona zaś ma swą władzę poznawczą poznawać i swą miłością miłować. Dlatego jest ona o wiele szczęśliwsza z tym, co pochodzi od Niego, niż ze swoim. W ten sposób także jej szczęśliwość zasadza się bardziej na Jego działaniu, niż na jej własnym. Świętego Dionizego zapytali niegdyś jego uczniowie, dlaczego Tymoteusz góruje nad nimi wszystkimi swą doskonałością. Na to Dionizy odpowiedział: Tymoteusz jest człowiekiem znoszącym wszystko, co jest od Boga. Kto

to należycie zrozumie, ten będzie górował nad wszystkimi. Z tego względu twoja niewiedza nie jest brakiem, lecz najwyższą doskonałością, a twoje cierpienie najdoskonalszym działaniem. Dlatego jeśli naprawdę chcesz doświadczyć tego narodzenia, musisz się wyzbyć wszelkich swoich czynności i zmusić wszystkie swoje władze do milczenia. Wtedy znajdziesz w sobie narodzonego Króla. Musisz się wznieść ponad wszystko, co oprócz tego znajdziesz, i pozostawić to za sobą. Ten, który stał się Dzieckiem człowieka po to, żebyśmy się stali dzieckiem Boga, niech nam dopomoże do wzniesienia się ponad to wszystko i odrzucenia wszystkiego, co się nie podoba temu narodzonemu Królowi. Amen.